MYŚL PAŃSTWOWA

Rok III 22 marca 1943 r. Nr 35

UCHWAŁA POLSKIEJ RADY NARODOWEJ I DEKLARACJA RZĄDU POLSKIEGO

Polska Rada Narodowa w dniu 25 lutego rb. powzięła następującą uchwałę, opublikowaną następnie jako oświadczenie rządu polskiego:

„Rząd polski stwierdza, że Naród Polski nigdy ani przed wybuchem tej wojny ani w jej toku, nie zgadzał się na żadne współdziałanie z Niemcami przeciw Związkowi Sowieckiemu oraz, że w stosunku do Związku Sowieckiego istnieje z naszej strony nadal dobra wola współdziałania w walce i przyjaznego sąsiedzkiego współżycia po zwycięstwie.

Rząd polski odpiera jak najbardziej stanowczo złośliwą propagandę, pomawiającą Polskę o jakiekolwiek pośrednie czy bezpośrednie dążności nieprzyjazne w stosunku do Rosji sowieckiej. Posądzanie Polski, że zamierza oprzeć wschodnie granice Rzeczypospolitej o Dniepr i Morze Czarne lub w ogóle dąży do przesunięcia swych wschodnich granic, jest całkowitym absurdem.

Rząd Rzeczypospolitej Polskiej, reprezentując Polskę w granicach, w jakich podjęła ona — pierwsza spośród narodów sprzymierzonych — narzuconą jej wojnę, zajmuje od chwili zawarcia układu polsko-sowieckiego z dnia 30 lipca 1941 r. niezmienne stanowisko, że w sprawach granic między Polską a Rosją sowiecką obowiązuje status quo sprzed 1 września 1939 roku i podważanie tego stanowiska, zgodnego również z Kartą Atlantycką, uważa za szkodliwe dla jedności sprzymierzonych.

Uznając ścisłą współpracę i zaufanie wzajemne wszystkich aliantów za czynnik nieodzowny dla zwycięstwa i trwania pokoju, Rząd Rzeczypospolitej Polskiej potępia wszelkie fakty i sugestie zmierzające do rozbicia lub osłabienia jednolitego frontu narodów sprzymierzonych".

———

KOMUNIKAT AGENCJI TELEGRAFICZNEJ TASS

Moskwa, 2.III.1943 r.

„Oświadczenie rządu polskiego z dnia 25 lutego 1943 r. o stosunku polsko-sowieckim, świadczy o tym, że rząd polski nie chce uznać historycznych praw narodów ukraińskiego i białoruskiego do zjednoczenia. Deklaracja ta świadczy, że rząd polski prowadzi nadal imperialistyczną politykę zaborczą państw, które zawsze dzieliły Ukrainę i Białoruś, nie dopuszczając do ich zjednoczenia się i niepodległości państwowej. Rząd polski, zgłasza-

jąc swe prawa do tych ziem, wypowiada się nadal za ich rozbiorem i przeciwko dokonanemu ich zjednoczeniu.

Koła rządowe sowieckie uważają, że rząd polski wykazuje w ten sposób swe tendencje imperialistyczne, a powoływanie się w tym wypadku na zasady Karty Atlantyckiej niema żadnych podstaw. Przeciwnie, na podstawie Karty Atlantyckiej przyznane zostało każdemu z narodów, nawet najmniejszym, a więc i Ukrainie i Białorusi, prawo niepodległego bytu i stanowienia o sobie. Nawet lord Curzon, znany przeciwnik Rosji, rozumiał, że Polska nie może pretendować do ziem białoruskich i ukraińskich, a więc i żądać zwrotu tych terenów.

Twierdzenie polskich kół rządowych, że Polska przed wojną obecną nie wykazywała wrogiego nastawienia względem Rosji sowieckiej i nie chciała połączyć się z Niemcami do akcji przeciwko Rosji, nie jest zgodne z rzeczywistością. Całemu światu znana jest profaszystowska polityka rządu przedwojennego Polski, skierowana przeciwko Rosji, a reprezentowana przez ministra Becka, który usiłował doprowadzić do poróżnienia Polski z Rosją sowiecką.

Koła rządzące sowieckie są zdania, że narody słowiańskie nie powinny zwalczać się wzajemnie, lecz we współpracy i przyjaźni dążyć do zwalczenia grożącego im wspólnie niebezpieczeństwa hitleryzmu. Koła rządowe polskie niczego się nie nauczyły, podtrzymując jak dawniej swą politykę i podburzając społeczeństwo polskie przeciwko Ukraińcom.

Deklaracja rządu polskiego w Londynie świadczy, że koła rządowe polskie w Londynie nie odźwierciadlają nastroje społeczeństwa polskiego, które wspólnie i w przyjaźni z narodami ukraińskim, białoruskim, rosyjskim i innymi narodami Związku Sowieckiego złączone są w akcji przeciwko wspólnemu napastnikowi i ciemiężcy."

(Oświadczenie oficjalne TASS-u podane zostało we wszystkich audycjach propagandowych — niemieckiej, angielskiej, polskiej, francuskiej z Moskwy).

KOMUNIKAT PAT

Polska Agencja Telegraficzna upoważniona została przez rząd do udzielenia odpowiedzi na deklarację rządu sowieckiego w sprawie granic wschodnich i stosunku rządu polskiego do tego zagadnienia.

Komunikat PAT-a stwierdza, że podstawą stosunków polsko-rosyjskich jest przede wszystkim Traktat Ryski z 1921 r., uznany przez W. Brytanię, USA i inne państwa alianckie z okresu wielkiej wojny. Traktat ten nie był kwestionowany przez Rosję aż do czasu zawarcia przez nią układu z Rzeszą. W lipcu 1941 r. nowy traktat Polsko-Sowiecki załatwił sprawę granic, opierając się na poprzednio zawartych umowach.

Linia Curzona, na którą powołuje się deklaracja sowiecka nie była nigdy linią graniczną, lecz linią przyjętą na czas rozejmu. Okupacja ziem wschodnich Rzplitej przez wojska sowieckie w 1939 r. odbyła się sprzecznie z prawem międzynarodowym i jako taka nie była uznana przez państwa Zachodu i USA.

Deklaracja rządu polskiego z dnia 25.II, zgodna z opinią całego społeczeństwa, nie miała na celu podejmowania polemiki, lecz stwierdzała bez-

sporne prawo państwa polskiego do tych terytoriów, na których po wojnie w dalszym ciągu prowadzona będzie praca w dziedzinie współżycia narodów: polskiego, ukraińskiego i białoruskiego.

Rząd polski ofiarowywał i w dalszym ciągu gotów jest ofiarować swą pracę nad wytworzeniem przyjaznych stosunków między Polską i ZSSR.

BEZ KOMENTARZY

„W obliczu obecnych wypadków, w obliczu rzeczywistości polskiej żądamy zrozumienia dla Wielkiej Polski, — żądamy samodzielnej własnej polityki polskiej".

(„Myśl Państwowa" nr 1 dn. 8 września 1941 r.)

*

„W dziedzinie polityki zagranicznej na pierwsze miejce wysuwa się obawa, by dany — z okazji układu Sikorski — Majski — wyraz działania pod obcym naciskiem nie stał się stanem chronicznym. Następnie przychodzą obawy, by podstawowe założenia polityki wobec sąsiadów nie zostały ujęte według formułki: „przed Polską stoi zawsze pytanie z kim iść", formułki, którą niestety odnajdujemy w mowie premiera Sikorskiego, i która budzi w nas wspomnienia z okresów najgłębszego wciskania się niewoli do dusz polskich. Wreszcie obawa, by minimalizm w wytkniętych przez emigrację celach nie zamknął drogi do wykorzystania ewentualnych możliwości realizacji programu „Polski równorzędnej z wielkimi potęgami".

(„Myśl Państwowa" nr 2 dn. 19 września 41 r.)

*

„Ostatnie mowy, w kolejności amb. Kota i premiera Sikorskiego, omawiające jakoby lojalne wykonywanie warunków paktu przez rząd ZSRR, przy równoczesnym stwierdzeniu, że rząd ten nie jest w stanie podołać trudnościom związanym z zapewnieniem możliwych warunków bytowania dla naszych rodaków wywiezionych w bestialski sposób z okupacji sowieckiej — świadczą o poważnym nieporozumieniu w interpretacji obowiązków ciążących na naszym rządzie. ...Wymowa polityczna wspomnianych wypowiedzeń budzi podejrzenie, że rząd nasz nie tylko już dziś chce zrzucić z siebie odpowiedzialność za dalszy bieg tej sprawy, ale nawet szuka momentów łagodzących dla uwolnienia od odpowiedzialności rządu sowieckiego. Takie stanowisko zdaniem naszym godzi nie tylko w poczucie naszej godności, ale również jest sprzeczne z poczuciem odpowiedzialności, która ciąży na państwie za los własnych obywateli".

(„Myśl Państwowa" nr 3 dn. 30 września 1941 r.)

*

„Akt polityczny tak doniosłej wagi co ostatnia mowa polsko-sowiecka zmusza nas do zajęcia określonego stanowiska w stosunku do tego, który będąc dotychczas bezspornie i jawnie wrogiem naszym, od chwili paktu zakrył swoje prawdziwe oblicze, mianując się aliantem w prowadzonej przeciwko Niemcom wojnie i równocześnie pozostawiając sprawy dotyczące sąsiedztwa w zawieszeniu — oczywiście w zależności od przebiegu dalszych wypadków".

(„Myśl Państwowa" nr 4 dn. 10 paźdz. 1941 r.)

„Ramy propagandowe nadane np. przez rząd nasz paktowi z Moskwą stworzyły nowy, nieistniejący dotąd u nas problem. Ułatwiły one powstanie objawów, które w praktyce zmierzają do rozbrojenia społeczeństwa od wewnątrz na wypadek, gdyby osiągnięcie Niepodległości wymagało nie tylko walki z Niemcami, lecz może i z Rosją. Objawów, które mogą prowadzić do identyfikowania pojęcia Niepodległości z pojęciem zamiany, pod taką czy inną formą, jednej okupacji na drugą. Wierzymy, że społeczeństwo znajdzie dość sił, by te złowrogie podszepty od siebie kategorycznie odrzucić. Wierzymy również, że są one i przez nasz rząd zwalczane".

(„Myśl Państwowa" nr 5 dn. 20 paźdz. 1941 r.)

*

„Pakt Sikorski — Majski jest więc z punktu widzenia dalszych perspektyw nadzwyczaj kosztownym posunięciem, którego opłacalność w dzisiejszej koniunkturze jest zresztą wątpliwa".

„Niebezpieczeństwo polityki premiera Sikorskiego polega na tym, że może przez takie posunięcia zniszczyć nie tylko możliwość istotnie niezależnej polityki polskiej na przyszłość, lecz i możliwości wywierania odpowiedniego wpływu na cały nasz rejon geopolityczny. Poza tym, może tym osłabić te wartości, które Polska powinna przedstawić wobec Anglii, w chwili gdy Rosja przestanie być wyłącznie atutem antyniemieckim. Wówczas bowiem, o ile Polska miałaby być tylko przedłużeniem polityki Rosji, to bezwątpienia zostanie zupełnie i nieodwołalnie wykreślona z zainteresowań brytyjskich".

(„Myśl Państwowa" nr 8 dn. 20 listopada 1941 r.)

*

„Polityka jest rzecz prosta grą, dopuszczającą wygrywanie różnych stawek, lecz jak każda gra opłaca się wówczas o ile istnieje możność uzyskiwania zwyżki własnych wartości. Z chwilą gdy to nie zachodzi trwanie przy tej samej grze miast wzmacniać naszą siłę, grozi wysprzedaniem naszej niezależności na rzecz innych".

„Posunięcia polityczne premiera Sikorskiego bezlitośnie ujawniają nam momenty hołdu, jaki Polska przez swego premiera złożyła Rosji. Hołdu, który daje w opinii świata uzasadnienie niedawnym twierdzeniom Stalina, że całe jego postępowanie z lat 1939—1941 było „nadzwyczaj przewidujące". Przewidujące nawet w stosunku do Polski, bo przecież właśnie doprowadziły do takich Jej gestów wobec Moskwy, których dawniej uporczywie odmawiała. Posunięcia premiera Sikorskiego wskazują również, że pominął on w zupełności nakazy wynikające z naszej sytuacji geopolitycznej i w całości i bez reszty zaangażował sprawę Polską po stronie Rosji."

„Jakiż cel tej polityki. Interes Rosji jest widoczny, Polski dla nas nieuchwytny."

(„Myśl Państwowa" nr 9 dn. 30 grudnia 1941 r.)

*

„Obawiamy się, że przedstawiciele rządu personalnie zaangażowani w kierunku prorosyjskim będą się starali za wszelką cenę utrzymać pozory pomyślnych wyników polityki premiera Sikorskiego.

Za dowód tych tendencji posłużyć może ostatnie przemówienie min. Strońskiego, wypowiedziane z okazji 100-milionowej pożyczki udzielonej przez Rosję (w rublach) rządowi polskiemu, na pokrycie kosztów, związa-

nych z utrzymaniem półtora miliona Polaków wywiezionych z ziem polskich przez Moskali.

„W nutę o analogicznej tendencji uderza, niestety, i premier Sikorski. W oświadczeniu udzielonym po powrocie do Anglii powiedział on, że Polska w swych stosunkach z Rosją, daje „świadectwo realizmu politycznego". Prasa zaś brytyjska podchwytując te słowa, pochwala premiera Sikorskiego, że „wreszcie może Polska zrozumiała znaczenie Rosji i potrzebę dostosowania się do roli, która Rosji przypada".

Na tle ogólnej sytuacji i dotychczasowego kierunku polityki obecnych przedstawicieli rządu polskiego, przytoczone oświadczenie o realizmie, budzi w nas największe obawy i gnębi przypuszczeniem o jakichś koncesjach, uczynionych na rzecz Rosji, oraz straszy widmem polityki, którą za niezależną trudno byłoby uznać".

(„Myśl Państwowa" nr 10 dn. 13 stycznia 1942 r.)

*

„Aczkolwiek nie jestem wielbicielem komunizmu, uznaję całkowicie konieczność skupienia wszystkich sił do walki z głównym wrogiem, a powody mojej rezygnacji mają swe źródło w zgoła innych względach. Mogę jedynie powiedzieć, jakkolwiek szczerze pragnę porozumienia polsko-rosyjskiego, głosowałem przeciwko zawarciu paktu w formie, w jakiej był nam zaproponowany, nie przez jakieś uprzedzenia do rosyjskiego systemu politycznego, czy też społecznego, ale ponieważ w sumieniu moim przekonany jestem, że umowa przemilcza pewne fundamentalne prawa mojego Narodu, którego sprawa — jak to powiedział prezydent Roosevelt — jest natchnieniem ludzkości!"

(Z listu gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego, „Myśl Państwowa" nr 12, dn. 20 lutego 1942 r.).

*

„Mowa, którą wygłosił premier Sikorski na pierwszym zebraniu Rady Narodowej zasługuje na pewną uwagę, jeżeli bowiem p. premier ma coś istotnie do powiedzenia o zapewnieniach ze strony Rosji, dotyczących nienaruszalności naszych granic wschodnich, to przecież obowiązkiem p. premiera jest to nam powiedzieć, a jeżeli nic nie ma do powiedzenia oprócz zapewnień, że liczy na dobrą wolę Sowietów, to chcemy i o tym wiedzieć. Na frazesy i niedomagania w takiej chwili historycznej, jaką przeżywamy, nie ma miejsca".

(„Myśl Państwowa" nr. 13, dn. 3 marca 1942 r.).

*

„W Londynie odbyła się w drugiej połowie marca konferencja państw sprzymierzonych pod przewodnictwem min. Edena, poświęcona sprawom, związanym z organizacją Europy powojennej. Według komunikatu Reutera „przedstawiciel ZSRR zażądał definitywnie ustalenia granic zachodnich Rosji sowieckiej". Dalej, w tym samym komunikacie powiedziano, że w sprawie tej jest specjalnie zainteresowana Polska, lecz, że należy oczekiwać, iż zajmie ona „ugodowe stanowisko" przy odnośnych rokowaniach, tym bardziej, że rząd sowiecki byłby gotów „zrezygnować ze znacznej części" ziem Państwa Polskiego które po wrześniu 1939 r. okupował.

Innymi słowy, w sposób już niedwuznaczny, lecz wręcz oficjalny czyni się nacisk na Polskę, by rzuciła na hazardowy stół intryg i pertraktacji dy-

plomatycznych zasadę nienaruszalności Jej terytorium, bo... dziś żąda tego Rosja".

„Nie ma ziemi polskiej na sprzedaż, nie ma ziemi polskiej do odstąpienia, ani kawałka, ani płachetka, ani dla wrogów, ani dla miłości sprzymierzeńców".

(Z art. I. Matuszewskiego „Wola Polski",
„Myśl Państwowa" nr. 14, dn. 31 marca 1942 r.).

*

„W dniu 30 kwietnia br., jako w wilię święta państwowego ZSRR radio moskiewskie witało w słowach pełnych bizantyjskiej uprzejmości „zasłużonych dla sprawy sowieckiej". Po wyliczeniu poszczególnych obywateli i organizacji, formujący dzisiejszą rzeczywistość sowiecką, speaker radia witał również i narody sprzymierzone, a wśród nich i Polskę, która według rosyjskiej interpretacji „ma być (powtarzamy dosłownie za radiostacją sowiecką) wielkim i kwitnącym mocarstwem od Bugu i Sanu po Odrę.

Pierwszego maja przemawiał Stalin. Po zadeklarowaniu, między innymi, rzekomo braku ze strony Rosji jakichkolwiek dążeń imperialistycznych, oświadczył on co następuje: „Celem wojny na ten rok jest uwolnienie od jarzma germańskiego złączonych na wieczne czasy ze Związkiem Radzieckim ziem Estonii, Litwy, Łotwy, Białorusi i Ukrainy.

Kto by miał jeszcze wątpliwości, kto by nadal wpajał w naród ufność w szczerość przyjaźni Rosji wobec Polski lub też czymkolwiek przyczyniał się do pomagania tej Rosji — temu interes i prawa Polski są albo nieznane albo wręcz obce".

(„Myśl Państwowa" nr. 17, dn. 12 maja 1942 r.).

*

„Dzięki akcji propagandowej, prowadzonej za granicą przez ludzi tej odwagi i jasności poglądów, jak np. Ignacy Matuszewski (videat jego artykuł pt. „Wola Polski" przedrukowany w nr. 14 „Myśli Państwowej") społeczeństwo angielskie zaczęło doznawać wątpliwości, czy w ocenie sytuacji nie zapomniało jednego z jej elementów, a mianowicie woli Narodu Polskiego. Nie zrozumiane przez nich z początku wystąpienie czołowych polityków polskich z rządu z racji układu Sikorski — Majskij — zaczęło w czasie nabierać wymowy, której siłę potwierdziły wiadomości wywiadu angielskiego o wyraźnie negatywnej reakcji społeczeństwa w Kraju wobec jakiejkolwiek próby przemilczania interesów Polski na Wschodzie.

Rola opozycji okazała się i w tej sprawie wielce doniosłą dla Polski.

(„Myśl Państwowa" nr 18, dn. 19 maja 1942 r.).

*

„Byłoby by bowiem rzeczą niebywałą w swej bezczelności, gdyby w układzie, w którym Polska nie uczestniczy, inne państwa przesądzały sprawę naszych granic. Zaznaczamy więc, że punktem godnym właściwej z naszej strony uwagi nie jest sprawa związana z nieokreśleniem przez pakt angielsko-rosyjski granic polskich, lecz sprawa samej wartości wszelkich oświadczeń rosyjskich a więc i tych, które odnoszą się do „nie dążenia do zdobyczy terytorialnych dla siebie".

(„Myśl Państwowa" nr 21, dn. 31 lipca 1942 r.).

„Sprawa najważniejsza, sprawa rozgraniczenia obydwu państw w układzie powyższym, który zamykał okres wojny między Polską a jej dotychczasowym wrogiem, nie została poruszona. Rosja stanęła i stoi nadal na stanowisku, że obszary państwa polskiego, okupowane przez nią, stanowią nadal integralną część ZSRR. W styczniu rb. Mołotow, wystosowawszy notę protestacyjną przeciwko niemieckim gwałtom, popełnianym na państwowych obszarach ZSRR — wymienił trzykrotnie Lwów, dwukrotnie Wilno".

„Premier Sikorski, podpisując umowę z dnia 20 lipca 1941 r., stan powyższy przyjął do milczącej wiadomości, stwierdzając, że sprawy sporne między Rosją a Polską zostaną załatwione pomiędzy tymi dwoma państwami po zakończeniu wojny".

(„Myśl Państwowa" nr 24 z dn. 14 sierpnia 1942 r.).

*

„— należało i musiało się stanąć na stanowisku nienaruszalności granic Polski, a więc nie tylko na stanowisku jej niepodległości ale i jej całości. Należało więc w pierwszym rzędzie zażądać zanulowania przez Rosję tego jednostronnego aktu prawno-publicznego, na mocy którego obszary suwerennego państwa polskiego zostały wcielone w skład państwa rosyjskiego. To elementarne polskie żądanie, wobec którego nie mógł i nie powinien zaistnieć żaden kompromis, tak jak nie zaistniał kompromis kiedy Rzesza zażądała 31 sierpnia 1939 r. polskiego Pomorza, to polskie żądanie przez Rosję nie zostało uwzględnione".

*

(„Myśl Państwowa" nr 25, dn. 1 września 1942 r.)

„...wniosek syntetyczny, obejmujący całość zjawiska. Jest on już dzisiaj jasny i niewątpliwy. Stwierdza mianowicie przegranie przez premiera Sikorskiego zarówno koncepcji porozumienia z Rosją jak i przegranie paktu polsko-rosyjskiego na trzech najbardziej istotnych i doniosłych płaszczyznach: rosyjskiej, międzynarodowej i polskiej".

(„Myśl Państwowa" nr 27 dn. 28 września 1942 r.)

*

„5. Oddając nasze siły intelektualne, moralne i fizyczne koniecznościom kształtowania tej rzeczywistości w obecnym dziejowym momencie, stwierdzamy, iż Polska dzisiejsza posiada dwóch historycznie nieodmiennych wrogów: Niemców i Rosjan. Świadomość tego stanu musi przeniknąć całe społeczeństwo, które należy przygotować do ostatecznej walki o Niepodległość i całość państwa z każdym z nich, z chwilą, kiedy stanie na drodze do tego celu prowadzącej. Każde działanie polityczne sprzeczne z tym podstawowym stanem historyczno-politycznym musimy uznać jako najbardziej błędne i szkodliwe, usypiające czujność i instynkt Narodu oraz osłabiające jego siły."

(Punkt 5 deklaracji Konwentu Organizacji Niepodległościowych. „Myśl Państwowa" nr 28-29 dn. 28 paźdz. 1942 r.)

*

„W mowie swej z dnia 11 b. m. nie po raz pierwszy, a nawet można powiedzieć w sposób wprost uporczywy, daje Pan wyraz swojej całkowitej pewności o stanowisku, jakie zajmie wobec Polski zwycięska Rosja.

Odwołujemy się do Pana, Panie Premierze, jako do polskiego męża stanu i zapytujemy na jakiej podstawie Pan to robi? Dlaczego i cui bono opinii publicznej w Kraju przedstawia Pan stan rzeczy w sposób tak zdecydowanie pewny? Czy zdaje Pan sobie sprawę z tego, jak straszne będą konsekwencje, jeżeli polityka Pana i zapewnienia Pańskie okażą się błędne w założeniu? Czy zdaje sobie Pan sprawę z tego, jak przeraźliwie trudno będzie po stwierdzeniu tego błędu to zmęczone, wyniszczone, wygłodzone i częściowo wymordowane społeczeństwo poderwać, ustawić moralnie i materialnie do czynu jakiego wymagać będzie prawdziwa polska racja stanu? Czy działa Pan, Panie Premierze, w pełnym poczuciu odpowiedzialności i czy ma pan potrzebne po temu elementy w znajomości sytuacji międzynarodowej i sytuacji w kraju, czy nie działa Pan czasem w kompleksie niższości, w całkowitym oderwaniu od poczucia prawdziwych polskich sił, tkwiących w narodzie?".

(List otwarty do Pana Premiera, „Myśl Państwowa" nr 31 z dn. 31 listopada 1942 r.).

*

„Obecnie musimy zwrócić oczy na Wschód, skąd moskiewski duch zaboru, niewolnictwa i zniszczenia idzie poprzez ziemie nasze od pięciu wieków. I jak tylokrotnie w dziejach tak samo i teraz musimy temu zalewowi się przeciwstawić. Wiemy iż oczekuje nas walka na śmierć i życie, walka trwająca od stuleci".

(„Myśl Państwowa" nr 32 z 18 grudnia 1942 r.).

*

„Bez żadnych ogródek i osłonek stwierdzić musimy, iż uspakajający ton przemówień premiera i ministra spraw zagranicznych napawa nas — niepokojem. Enuncjacje te bowiem mają tę cechę charakterystyczną w sobie, że nie precyzują nic wyraźnie a następnie to, że są jednostronne, bądź gorzej, spotykają się z objaśnieniami ze strony rosyjskiej wręcz przeciwnymi od tych jakich by się należało spodziewać i nie tylko z enuncjacjami, lecz co najgorsze z faktami dokonywanymi".

„Podkreślamy jednak z całą pewnością słuszność naszego twierdzenia, że pan premier Sikorski nie ma prawa, reprezentując interesy Rzeczypospolitej udawać się do Kujbyszewa czy Moskwy nie otrzymawszy uprzednio najbardziej autorytatywnego, nie podlegającego żadnym wątpliwościom oświadczenia rządu rosyjskiego, że kwestia granic Polski jest całkowicie przesądzona traktatem ryskim".

(„Myśl Państwowa" nr 34 z 31 stycznia 1943 r.).

POLITYKA ZAGRANICZNA POLSKI (II

Traktat Wersalski zmieniając mapę polityczną Europy uznał również Państwo Polskie, którego powstanie oparte zostało na stwierdzeniu praw Narodu Polskiego do niepodległości przez Rosję oraz przez wszystkie inne państwa koalicji, jak również i przez państwa centralne, tj. Niemcy i Austrię. Poszczególne akty prawno-publiczne, na których oparła się, de jure, Odrodzona Rzeczpospolita stanowiły jednak podstawę tylko formalną. Materialną

podstawę stworzyły dopiero fakty stworzone przez samych Polaków, którzy najpierw terytorium własne spod obcej władzy uwolnili, a później własnym wysiłkiem wojennym wschodnie granice państwa ustalili.

Faktyczny ten stan nie zdołał jednak wytworzyć całkowitej niezależności politycznej odrodzonej Rzeczypospolitej w stosunku do głównych mocarstw zwycięskiej koalicji, tj. przede wszystkim do Francji, która stała wówczas w glorii takiej sławy i znaczenia politycznego w Europie, jak w latach pokoju Westfalskiego czy zjazdu w Erfurcie. Dominujący przytym wpływ jaki szczególnie Francja wywierała na Polskę wywodził się zarówno z aktualnego wówczas układu politycznego, jak i przedewszystkim z dwuchsetletniej prawie współpracy wojenno-politycznej, dyktowanej niezmiennymi warunkami geograficznego położenia obydwu narodów. Współpraca ta ponownie musiała teraz odżyć wskutek nowego układu sił europejskich, w skład których weszła Polska jako organizm państwowy. Wpływ ten, jaki zaczęła Francja na Polskę wywierać przyjął odrazu ze strony francuskiej formy tak silne i bezwzględnie zarysowane, iż zarówno odrodzona Rzeczpospolita jak i Republika Czechosłowacka zostały słusznie zakwalifikowane jako eksponatki francuskiej polityki w środkowo-wschodniej Europie. Masaryk i Benesz w Pradze, Dmowski i Paderewski w Warszawie zależność tę przyjęli dla siebie, jako formułę obowiązującą i całkowicie uzasadnioną.

Według Renana pojęcie narodu powstaje dopiero wówczas, kiedy zaczyna on prowadzić swą własną, niezależną politykę zagraniczną, kiedy zaczyna posiadać własne jej cele. Jeśli ich nie posiada i nie dąży do ich realizacji, staje się przedmiotem polityki zagranicznej państw obcych i w konsekwencji mierzwą dla innych narodów. Myśl prawno-publiczna słusznie też i nieodłącznie wiąże treść pojęcia państwa, jako podmiotu prawa międzynarodowego.

Piłsudski, w którym tkwił zarówno niepodległy duch jego osobowości z trudem godzący się na wszelką zależność, jak i nadrzędny sposób myślenia w sprawach narodu i państwa — od pierwszej chwili objęcia najwyższej cywilnej i wojskowej władzy w Polsce, stara się usilnie, w miarę warunków i okoliczności, wydostać się z tej zależności jaką narzuciła Polsce Francja i zwycięska koalicja. Podkreślanie tej niezależności występuje przede wszystkim w sprawach wschodnich, w sprawach Wilna i Małopolski, które koalicja mocą swego autorytetu zapragnęła również jednostronnie uregulować, nie licząc się z interesami Polski i stwarzając sytuacje w których Polska winna się była ugiąć przed ich wolą. Natrafia jednak w tym względzie na zdecydowany opór Piłsudskiego, który w rozmowie z przedstawicielem prasy powiedział: „... niech mnie pan nie straszy koalicją i jej siłą. Jedyną siłę w tej chwili w Europie posiadam tylko ja, gdyż ja jeden mam wojsko, które chce i będzie się bić"!

Walka o niezależność polskiej polityki zagranicznej, którą już w tych pierwszych dniach odrodzonej Rzeczypospolitej Piłsudski rozpoczyna konsekwentnie prowadzić, jego uporczywie negatywny stosunek do wielu spraw narzucanych Polsce przez Francję, jako głównego mandatariusza koalicji — traktowany jest przez Francję prawie jako bunt feudalnego wasala wobec swego seniora, zaś przez Polaków jako objaw utajonego „germanofilstwa" Piłsudskiego. Szczególnie gwałtowną akcję przeciw Piłsudskiemu przeprowadza Francja, polskimi oczywiście rękami, kiedy Piłsudski realizując swój plan osłabienia Rosji i oderwania odeń Ukrainy, przedsiębrał w kwietniu 1920 roku wyprawę na Kijów oraz kiedy stwarzając „fait accomplie" rzucił

gen. Żeligowskiego w październiku tegoż roku na Wilno. W obydwu tych wypadkach występująca tak jaskrawo samodzielność polskiej polityki stawała w wyraźnej sprzeczności z koncepcjami Francji, która akcję polską traktowała jako pomniejszenie przyszłej, po-bolszewickiej Rosji, którą Francja chciała widzieć możliwie całą i nienaruszoną oraz płacącą zaciągnięte nad Sekwaną długi.

Stąd też, jakkolwiek inne przyświecają cele polskiej polityce a inne francuskiej — zbiegały się na ogół ówczesne interesy obu państw na płaszczyźnie stosunku wobec Rosji bolszewickiej, z którą Polska prowadzi wojnę o swe granice i swe bezpieczeństwo, a którą Francja chce zastąpić przez Rosję liberalno-demokratyczną. Pomoc udzielana Polsce przez Francję jest więc w tym okresie życzliwa i szczera, a kiedy po zakończeniu wojny polsko-rosyjskiej komunistyczna Republika Rad zaczyna się wyraźnie utrwalać, zwycięża we Francji pogląd o konieczności zastąpienia Rosji przez Polskę jako naturalnego sprzymierzeńca wobec Niemiec. Wizyta Piłsudskiego w Paryżu i podpisanie 10 lutego 1921 r. na miesiąc przed zawarciem traktatu ryskiego, umów politycznych z Polską przewidujących ścisłą współpracę na terenie dyplomatycznym, wojskowym i ekonomicznym, a więc de facto przymierza, jest tego poglądu zwycięstwem i ukoronowaniem, jest formalnym wejściem Rzeczypospolitej w układ sił politycznych w Europie, z którego napróżno w kilka lat później taż sama Francja pragnie Polskę wymanewrować.

Asekuracja przez Francję od zachodu jest dla Polski szczególnie w tym okresie politycznie ważna i zasadnicza, ponieważ wszystkie elementy ówczesnego położenia wydają się wskazywać, iż Rosja traktuje pokój z Polską jedynie jako krótkotrwałe zawieszenie broni, potrzebne jej dla tym skuteczniejszej koncentracji sił i nowego na zachód uderzenia. Swiadczył o tym panujący na Kremlu kierunek wiążący zwycięstwo komunizmu w Rosji jedynie w łączności z jego zwycięstwem w pozostałej Europie, wskazywał lekceważący stosunek delegacji rosyjskiej w Rydze do spraw rozgraniczenia, wskazywał wreszcie najdobitniej podpisany w następnym roku, w kwietniu 1922 traktat w Rapallo, zawarty między Rosją a Rzeszą Niemiecką.

Republika Wejmarska jakkolwiek wstrząsana w tym czasie anarchicznymi ruchami tak bardzo przypominającymi sławne przez tyle wieków „querelles allemandes", nie zaniedbuje dzieła odbudowy swego utraconego przez klęskę stanowiska w Europie. Poniżona, rozbrojona, okrojona, przytłoczona lawiną zobowiązań gospodarczo-finansowych — szuka Rzesza sprzymierzeńca w Europie, znajdując go w tak samo okropnej, osłabionej i wyniszczonej, potężnej zawsze jednak przez swój obszar i swe możliwości, Rosji sowieckiej. Wśród goryczy zawodu, po tragicznej klęsce wojennej, jaskrawo występuje na jaw głęboka trafność założeń polityki Bismarka, który potrafił Sztabowi Generalnemu przygotować polityczne warunki do wojennego realizowania celów niemieckich, czego nie potrafili niedołężni i krótkowzroczni jego następcy. Wymówienie traktatu reasekurcyjnego, sprowadzającego w konsekwencji udział Rosji w wojnie przeciwko Niemcom, i zmuszenie ich do wojny na dwa fronty stało się tak widocznym dla każdego politycznie myślącego Niemca błędem, iż w dążeniu do naprawienia tego błędu spotykają się wszystkie kierunki w Rzeszy, od Reichswehry, w której panuje duch von Seeckta, do czynników polityczno-parlamentarnych. Nawrót do polityki wspólpracy z Rosją szczególnie życzliwie musi być powitany zwłaszcza teraz, kiedy Republika Wejmarska jest tak niedaleka od komunistycznej Rosji,

kiedy wstrząsana wewnętrznymi walkami i osłabiona wzmagającą się anarchią mogła stanowić w niedługim czasie przygotowany już teraz teren do drugiego z kolei komunistycznego przewrotu. Zmiażdżenie wówczas Polski przez dwie grawitujące ku sobie siły stałoby się logiczną konsekwencją procesu, którego formalną i ostentacyjną prezentacją staje się podpisany w Rapallo traktat, widomy znak nowego, powojennego układu sił w Europie.

Obydwaj kontrahenci zbyt jeszcze jednak są słabi, by poważyć się na gwałtowne, wojenne rozwiązania, wymagające ponownej koncentracji sił w zmęczonych i zdezorganizowanych organizmach państwowych. W Rosji sowieckiej nowa władza musi dopiero zyskać twardy grunt pod nogami, musi uporządkować zanarchizowane stosunki, jakie zapanowały po czteroletnim prawie rozstroju rewolucyjnym i walk domowych, musi złapać nieco tchu i powietrza w piersi przed nowym skokiem na zachód. Toż samo w Niemczech. Pierwsze lata powojenne pełne są „putschów" wojskowych, pełne ścierania się różnokierunkowych sił, które powoli ujarzmia i wprzęga na swe usługi jedyna świadoma swej państwowej i reasurekcyjnej roli organizacja, jaką jest niemiecka Reichswehra. Realizując ostrożnie i powoli swe plany odbudowy, przeniknięta do głębi mściwą ideą rewanżu, nie czując się odpowiedzialna za klęskę wojenną, którą całkowicie i wyłącznie zrzuca na barki czynników cywilnych — znajduje znakomitego partnera w min. Stresemanie. Niemiecki mąż stanu rozpoczyna niezwykle zręczną politykę powolnej rozbiórki cegła po cegle, gont po goncie wersalskiej budowli traktatowej. Raty reparacyjne, ich wysokość i możliwość spłacania — to pierwsze podrywki budowy, zaczym pójdą w ślad rewizjonistyczne dążenia terytorialne, których słuszność, racjonalność i konieczność ze względu na pokój europejski głoszona jest wszędzie, przy każdej okazji i okoliczności.

Zręczna ta polityka zaczyna w nadzwyczajnie krótkim czasie wydawać doskonałe dla interesów niemieckich rezultaty. Pierwszą kombatantką staje się teraz W. Brytania. Oceniając zupełnie błędnie wewnętrzne możliwości Francji, nie stojące w żadnej proporcji do tych zewnętrznych aparycji jakie polityka francuska po wojnie pozyskała, pełna w stosunku do niej podejrzeń i nieufności — rozpoczyna Anglia swą tradycyjną politykę, dążącą do utrzymania europejskiej równowagi sił. Na usługach tej polityki znalazły się natychmiast argumenty z każdej dziedziny: ekonomicznej, finansowej, politycznej, społecznej, wojskowej i terytorialnej. Gabinet Mac Donalda, który w 1924 r. obejmuje w Anglii władzę, wyraźnie i bez żadnych osłonek dzieli niemiecki punkt widzenia w sprawie błędów Traktatu Wersalskiego i pokrzywdzenia Rzeszy, czemu dając wyraz praktyczny, montuje dla Rzeszy niemieckiej potężny zasiłek finansowy pod postacią wielkiej międzynarodowej pożyczki zagranicznej. Demokracje angielska i amerykańska a wkrótce za niemi również demokracja francuska — zaczynają zgodnie ustalać swój punkt widzenia, którego główną tezą jest niedopuszczenie do ponownej wojny za cenę upierania się przy błędach i pomyłkach popełnionych przez Traktat Wersalski. Rodzą i kształtują się iluzje, o których już Bacon pisał, że powstają one wśród ludzi z braku odwagi myślenia, z przyzwyczajenia i przesądów.

W tej grze sił, uruchomionych i nastawionych przez Rzeszę na własne, dalekosiężne cele — Francji przypadnie tragiczna rola, której sceną stanie się druga niewielka miejscowość kuracyjna: Locarno. Mimo zwycięskiego ukończenia dla niej wojny, mimo olbrzymiego wzrostu swego prestigeu, mimo posiadania najsilniejszej armii na świecie, Francja cierpi na

groźną dla niej, wewnętrzną, moralno-ideową słabość, której nikt jeszcze nie przeczuwa. Locarno otwiera światu oczy. Francja podpisując z Rzeszą niemiecką układ Locarneński, w którym Rzesza uznaje za obowiązujące dla siebie i za definitywnie ustalone tylko granice z Francją i Belgią, pozostawiając natomiast otwarty problem granic wschodnich — popełnia nie tylko w stosunku do siebie zbrodnię, ale jak powiedział Talleyrand, coś gorszego niż zbrodnię, bo błąd. Podważa nie tylko treść i sens zawartego z Polską przed czterema laty układu, ale przede wszystkim podważa i grzebie w gruzach zasadnicze podstawy i założenia swej polityki zagranicznej, która w żadnych warunkach i okolicznościach nie mogła dobrowolnie godzić się na wzrost sił niemieckich drogą spychania ich ekspansji z zachodu na wschód czy na południe. Ekspansja ta, raz przy zgodzie Francji rozpoczęta, musi prędzej czy później zmienić swój kierunek i zwrócić się na zachód. Takie jest prawo gry politycznych sił w Europie, prawo leżące w naturze rzeczy. Próba odwrócenia tych sił, próba ich przemiany musiała doprowadzić do katastrofy w 1940 r. tak, jak doprowadziła do niej w 1871 r.

Zawarcie traktatu w Locarno stanowiło klęskę polityczną Polski, było jej całkowitym odosobnieniem i rzuceniem na pastwę losu. Francja doszedłszy do przekonania, że rewizjonizm niemiecki musi być choć w części zaspokojony, decyduje się poświęcić Polskę, której „korytarz" był najboleśniejszym cierniem w niemieckim boku. Wyjęcie tego ciernia wydawało się Francji koniecznym zabiegiem, który nie dopuści do procesu jątrzenia i ropienia całego organizmu i zostanie w skutkach swych całkowicie zlokalizowany. Dlatego też w ramach tegoż samego traktatu uzupełnia zawarte w poprzednim roku przymierze z Czechosłowacją umową gwarancyjną, obowiązującą Francję i Czechosłowację do wzajemnej pomocy w wypadku napaści przez Rzeszę na jedną z podpisanych pod umową stron.

Obydwa te traktaty: Rapallo z 16 kwietnia 1922 i Locarno z 16 października 1925 r. przypadają na okres najcięższego w Polsce kryzysu wewnętrznego, wywołanego w głównej mierze sytuacją międzynarodową w jakiej się Polska w tym okresie znalazła. „Sanacja" czyli konieczność uzdrowienia wewnętrznych stosunków politycznych w państwie, była tylko umowną nazwą pokrywającą sprawy najgłębsze i najbardziej istotne: sprawy wojny i pokoju, sprawy bytu i nie bytu Polski. Odpowiedzialność za nie postanawia ponownie wziąć na siebie Piłsudski i dlatego opuszcza Sulejówek, by przenieść się do Belwederu. Strzały na ulicach Warszawy, zamach stanu przeprowadzony przez Piłsudskiego w maju 1926 r. — to odpowiedź na Rapallo i Locarno, to zapowiedź nowego okresu w historii politycznej Polski, zapowiedź walki o niezależność jej polityki zagranicznej.

TRAGEDIA WŁOSKIEGO IMPERIUM

W połowie czwartego roku wojennego — wojna zaczyna przybierać swój właściwy sens, logika procesu zaczyna występować na jaw. Awantaż kilkoletnich zbrojeń niemieckich, dokonywanych z potężnym rozmachem nienawiści i żądzy odwetowej na długo przed rozpoczęciem działań wojennych, przestał nareszcie działać. Po wielu klęskach i zawodach, siły anglosaskie usypiane pod działaniem idealistycznego pacyfizmu, poczęły się stopniowo budzić. Trzeba było najazdu na Pragę i Warszawę, trzeba było wre-

szcie trzech, ciężkich jak zmora wojennych lat, by te rozbudzone siły doznały takiego rozwoju, o którego stanie świadczy przebieg ostatnich działań wojennych. Różnica w uzbrojeniu i przygotowaniu wojennym została wyrównana, a czas, niezmienny sprzymierzeniec brytyjskich wysp, raz jeszcze, jak tylekroć w historii, zadziałał na ich korzyść.

Obliczenie na zaskoczenie świata potęgą zbrojeń niemieckich i połączona z tym kalkulacja obliczona na szybkie, miażdżące przeciwników obroty wojennego koła, zawiodły całkowicie. W. Brytania mimo dotkliwych ciosów i pełnych goryczy rozczarowań, nie została powalona a wojna rozrosła się w czasie, przestrzeni i gatunku sił do rozmiarów, w których nie ma miejsca na samą tylko kalkulację, mierzoną cyfrą i materią. Nikt jeszcze w historii wyłącznie armatami świata nie przebudował, a Hitler raz jeszcze dowiódł, iż człowiek w działaniach swych musi się tak samo opierać na czynnikach równowagi i harmonii, jak czyni to sama natura. Jeśli tego nie potrafi, jeśli nie zdoła się sam ograniczyć, zguba jego musi być nieuchronna.

Pierwszą ofiarą tych iluzji i chytrych kalkulacji na drobną grę, pełną dysharmonii wobec gatunku sił występujących do walki, stał się Benito Mussolini, dyktator Włoch i tak niedawno utworzonego włoskiego imperium.

Na przykładzie nie umiejącego samoograniczyć się dyktatora, znów ludzkość sprawdza niezmienne prawa historii, których gorzką naukę poznaje się dopiero wtedy, kiedy już jest zapóźno.

Rozgromienie włoskich dywizji marsz. Bastico i niemieckiego korpusu afrykańskiego marsz. Rommla, zajęcie Afryki północno-zachodniej przez siły brytyjsko-amerykańskie oraz postawienie Włoch wobec grozy bezpośredniego teatru wojennego jakim się stać może w najbliższej przyszłości półwysep Apeniński, stał się tej gorzkiej nauki ostatnią lekcją. Włochy stanęły wobec widma nie tylko nieuniknionej klęski wojennej, ale ponadto wobec utraty swych posiadłości kolonialnych, wobec ruiny imperium.

Zjednoczenie rozdrobnionych Włoch, oparte na podstawie zasad narodowościowych, przesiąknięte duchem Mazziniego i Garibaldiego, zrealizowane intelektem i wolą Cavoura, stworzyło w drugiej połowie zeszłego stulecia nowy i poważny organizm państwowy w Eurôpie, będący harmonijnym wynikiem głównego procesu XIX wieku. Jako rezultat twórczej i konstruktywnej idei stały się Włochy potrzebą Europy. Podobnie jak utworzenie organizmów państwowych Grecji, Bułgarii, Serbii i Rumunii nadało sens życiowy tej idei, doskonaląc rozwój współżycia ludzkości i tworząc dlań słuszne, normalizujące ramy, tak samo zjednoczenie Włochów w ramach jednolitego Królestwa Włoskiego stało się składowym elementem politycznej równowagi, bez której Europa nie może rozsądnie żyć ani się rozwijać.

Korzystne położenie Włoch, zajmujących jednolity geofizycznie i etnicznie obszar półwyspu i opartych na północy o obronną ścianę Alp, predystynowało naturalny kierunek rozwoju ich ekspansji politycznej i gospodarczej ku basenowi Śródziemnego morza i brzegom Afryki północnej. Zjednoczenie Włoch i powstanie Królestwa nie przyszło historycznie zapóźno dla urealnienia tego właściwego kierunku. Gospodarcza a wraz z nią i w znacznej mierze polityczna ekspansja głównych mocarstw europejskich poczęła się właśnie w tym okresie zwycięsko wyzwalać z pęt wyłącznie europejskich zagadnień i ich egoistycznych, ciasnych i drobnych nieraz interesów. Ludzkość po okresie cywilizacji rzecznej a później morskiej przeszła zdecydowanie do okresu cywilizacji oceanicznej. Cladstone i Disraeli

kładą podwaliny pod współczesne imperium brytyjskie, tego samego dzieła dokonywuje Trzecia Republika Francuska. Nie rozumiał tego procesu Bismarck, zbyt silnie związany z dorobkiewiczowską polityką Prus, obcy nie tylko sprawom oceanów ale nawet najbliższego, Północnego i Bałtyckiego morza, ale wlot zrozumiały i pochwyciły sens nowych czasów młode, zjednoczone Włochy. W kilkanaście zaledwie lat po ugruntowaniu stolicy nowego państwa w Rzymie, młode Królestwo zagarnia Erytreję, wkrótce potem Somali i choć odepchnięte pod koniec stulecia od próby opanowania Abisynii, przy pierwszej okazji stawia zdecydowanie swą stopę na brzegach północnej Afryki, uzyskując od pobitej Turcji w r. 1912 wielkie obszary Trypolitanii.

Te kolejne etapy imperialnego rozwoju Włoch musiały w konsekwencji sprowadzić znaczny rozwój przemysłu, opartego na surowcach kolonialnych oraz wzrost politycznego znaczenia Rzymu. W dwadzieścia lat po dokonanym zjednoczeniu i wejścia do grona europejskich państw, już w r. 1883 Włochy zawierają przymierze z Austrią i Niemcami, torujące im zdecydowanie drogę do udziału w głównym koncercie europejskich mocarstw. Układ sił Europy przed pierwszą wojną światową nie może się już odbyć bez udziału Włoch. Ale równocześnie już wtedy, w dziesięć lat później Włochy morza Śródziemnego popełniają swój pierwszy błąd, poddając się politycznym namiętnościom kontynentu europejskiego i zawierając tajny traktat z W. Brytanią. Ich ekspansja polityczna z takim sukcesem i powodzeniem kierowana poza morze, zostaje pomniejszona i zwężona, ambicjom państwowym i narodowym nadany zostaje fałszywy kierunek. Zamiast Abisynii, zamiast życiodajnych terenów Afrykańskich, Tyrol staje się ceną wejścia Włoch do nowego układu sił i wojennego wkrótce konfliktu. Wielka Brytania przyjmując z satysfakcją absencję włoską na zamorskich obszarach, z tym większą gotowością odstępuje Włochom posiadany przez Austrię Tyrol, pod warunkiem oczywiście, że go sami Włosi zdobędą. Drobny nabytek w Europie ma zastąpić Włochom ich naturalną i konieczną skłonność ku imperialnemu rozrostowi. W rezultacie, z poczuciem krzywdy i oszukania wychodzą Włochy z pierwszej wojny światowej, z poczuciem niewyzyskania wielkiej gry, w którą włożyli tyle krwi włoskiej nad brzegami Isonza i Piavy.

Wśród wstrząsów społeczno-gospodarczych wywołanych katastrofą pierwszej wojny światowej występuje na widownię polityczną Włoch Benito Mussolini. Wielkie dzieło rozbudowy wewnętrznej stworzone przez dynamizm faszystowskiego ruchu i jego przywódcy musi znaleźć naturalne ujście w ambicjach imperialnych. W r. 1935 Mussolini zdobywa w błyskawicznie przeprowadzonej kampanii Abisynię, której ofiarą padł nie tylko sam cesarz abisyński, Haile Selazi ale również Antoni Eden i Adolf Hitler.

Minister spraw zagranicznych W. Brytanii nie zdołał ani przewidzieć rozwoju szykujących się zdarzeń ani wczuć się we właściwy nurt procesów związanych z kontynentem Europy, z kierunkiem sił dyktowanych nieubłaganą logiką geo-politycznych rozwiązań. Eden nie rozumiał tego, że budowane przez Hitlera Wielkie Niemcy będą musiały po zajęciu Austrii szukać wyjścia ku Śródziemnemu Morzu przez Adriatyk, jak natychmiast poszukali go i odnaleźli Habsburgowie, kiedy w XIII w. ustalili się nad Dunajem. Kto posiada Wiedeń musi posiadać Triest, musi rozwijać się ku południowi. Sens tego naturalnego procesu nieodwołalnie musiałby doprowadzić do starcia niemiecko-włoskiego, do rozegrania wybujałych sił niemieckiej ekspansji konty-

nentalnej na tym przede wszystkim obszarze Europy. Właściwej ocenie tego zjawiska stanął na drodze imperializm brytyjski, nie mogący się pogodzić z rozpychaniem się Włoch w Afryce, z zaborem przez Mussoliniego Abisynii. Walka wydana przez Edena dyktatorowi Włoch z powodu Abisynii zaciąży straszliwie na historii Europy. Włochy staną u boku Trzeciej Rzeszy a fatalna „oś" prowadząca z Berlina do Rzymu zmontowana zostanie rękoma brytyjskiego ministra.

Drugą ofiarą włoskiego skoku na Abisynię staje się dyktator Niemiec. Adolf Hitler podziwiający w „Mein Kampf" dzieło włoskiego faszyzmu, poddaje się teraz urokowi siły zaprezentowanej światu przez włoskie lotnictwo i alpejskich bersaglierów na wyżynie abisyńskiej. Zaczyna wierzyć w siłę Włoch i decyduje się na przymierze z Mussolinim, którego dyktator Włoch nie odmawia, rozgoryczony nastawaniem na niego przez W. Brytanię, zaprzeczającą Włochom praw do podboju afrykańskich obszarów. Tak powstaje ostatecznie polityczno-wojskowa „oś", której montowanie napróżno torpedował min. Beck w słusznej i przewidującej obawie, że odwrócony niebacznie przez Edena kierunek południowy niemieckiej ekspansji będzie się musiał nieodwołalnie obrócić teraz na wschód.

Ale tej nieprawdopodobnej tragedii omyłek, dokonywanej jednocześnie w Europie przez tylu naraz ludzi odpowiedzialnych za losy państw i narodów, nie widzą współcześni. Jeśli mają dalej patrzący wzrok, to jasność spojrzenia zasłania im namiętność. Przeważnie jednak są krótkowidzami,

To krótkowidztwo historyczno-polityczne zaczyna działać teraz z nieubłaganą konsekwencją. Mussolini nie widzi powstającego Swiętego Rzymskiego Cesarstwa narodu niemieckiego, nie rozumie, że bezwolnie oddaje naród swój i państwo Włochów na łup narodu i państwa niemieckiego. Wkracza na wojenną arenę, dobija leżącą Francję — i na granicach swego kolonialnego imperium spotrzega przed sobą zimną i groźną W. Brytanię.

W ciągu trzech lat dyktator Włoch traci od tej chwili cały dorobek imperialistyczny Włoch. Traci Somali, Erytreję i Abisynię. Traci Cyrenaikę, Libię i Trypolitanię. Wkrótce straci ostatni skrawek Afryki północnej, na której jeszcze pozostała stopa włoskiego żołnierza, skrawek francuskiego Tunisu. Wówczas tragedia imperium włoskiego dobiegnie końca. A z nią wypełni los swój — grabarz tego imperium: Benito Mussolini.

UKŁAD ANGIELSKO-ROSYJSKI W OŚWIETLENIU AMERYKAŃSKIM

Podajemy za „Wiadomościami Polskimi" (pismo polskie wychodzące w Anglii) nr 34 z dnia 23 sierpnia 1942 r.:

Prasa amerykańska z natury mniej dyskretna i wolna od przesądów, któremi skrępowana jest opinia, np. nawet brytyjska, przyniosła garść szczegółów, rzucających snop światła na atmosferę i temperaturę, w jakiej odbywały się konferencje, dotyczące zarówno Układu Angielsko-Sowieckiego jak i Karty Atlantyckiej. W tych sprawach informuje Denys Smith w sierpniowym numerze „National Reviev", kładąc szczególny nacisk na rolę jaką odegrał prezydent Roosevelt i jego iście „holenderski" upór, dzięki któremu Anglia nie mogła pójść po linii żądań Sowietów. Wygrała koncepcja broniona przez Stany Zjednoczone, nie chciały one bowiem zdradzić zasad mo-

ralnych, w których imię toczy się wojna, mająca przynieść równe prawa tak dla wielkich jak i małych państw czy narodów. Zachodziło poważne niebezpieczeństwo, że W. Brytania zgodzi się na zagwarantowanie Sowietom „obronnych granic", obejmujących trzy państwa bałtyckie, ewent. Finlandię, jak również inne zaokrąglenia, czyli także część Polski.

Wobec tego, że armie sowieckie musiały wycofać się tak daleko od terenów, do których Rosja zgłasza swe pretensje, cała dyskusja ma cechy akademickie, niemniej warto zapamiętać, że równocześnie z rozmowami, które prowadził Churchill z Rooseveltem w Ameryce, Eden toczył w Moskwie dyskusje ze Stalinem na temat zgody Anglii na powiększenie granic rosyjskich. Znany publicysta amerykański, Raymond Clapper — ciągle cytujemy artykuł z „National Review" — mówi o nacisku wywieranym przez Stalina na Edena oraz o tym, że rząd brytyjski głosami tegoż Edena, Crippsa i Beaverbrooka, a przy milczącej choć niechętnej zgodzie Churchilla, był gotów zagwarantować Rosji powiększenie jej terytoriów o państwa bałtyckie, część Finlandii, część Polski, Bukowinę i Besarabię, przeciwko czemu wystąpił jednak stanowczo Roosevelt, który sprzeciwił się również jakimkolwiek tajnym klauzulom.

Roosevelt (nb. podobny punkt reprezentuje w prasie brytyjskiej znakomity publicysta Voigt) jest zdania, że zupełne rozbrojenie państw „osi" po wojnie da Sowietom lepszą gwarancję bezpieczeństwa niż nabytki terytorialne, których się domagają. Zasługą bezsporną Roosevelta i Cordell Hulla jest to, że ocalili oni zasady Karty Atlantyckiej, choć mimo wszystko nie brak w Ameryce podejrzeń, jakoby układ angielsko-rosyjski zawierał przecież pewne tajne klauzule czy pułapki, zagrażające wysiłkom prezydenta Stanów Zjedn., który zmierza do zagwarantowania praw mniejszych państw.

Według komentatorów amerykańskich niebezpieczeństwo polega na tym, że Rosja w czasie między zawieszeniem broni a ostatecznym ustaleniem warunków pokoju umocnić może na stałe swój stan posiadania nad Bałtykiem i w ogóle na Zachodzie. Inni komentatorzy natomiast zwracają uwagę na fakt, że Rosja podpisała główny układ „Lease Lend", w którym jest mowa o uznaniu przez nią zasad Karty Atlantyckiej bez ograniczenia w czasie, co jednak posiada znaczenie o tyle mniejsze, że ów „Lease Lend" dotyczy zasad ekonomicznych Karty.

Autor kończy swój wywód uwagą, że gdyby Amerykanie tak krytyczną analizę układu angielsko-sowieckiego zastąpili banalnymi frazesami pochwały, byłby to objaw niepomyslny, bo świadczyłby o ich obojętności dla spraw europejskich.

ANGLIA, ROSJA, AMERYKA

Z ostrą odprawą „Truth" (7 sierpnia 1942 r.) spotkał się wypad „Sunday Pictorial" (jest to to samo pismo, które napadło na książkę gen. Norwida-Neugebauera o „Kampanii Wrześniowej") w znanej sprawie Lady Astor. Jak wiadomo, posłanka Astor jest zdania, że Rosja nie walczy by pomagać Anglii, lecz bije się o własną sprawę, podczas gdy Anglii z pomocą pośpieszyła naprawdę tylko Ameryka. „Sunday Pictorial" wypomina posłance jej stanowisko w okresie „monachijskim" i radzi by trzymała buzię zamkniętą („keep her mouth shut"). „Truth" uważa tę naganę udzieloną Lady Astor za

szczyt bezwstydu i przypomina, że Rosję łączył pakt o neagresji z Niemcami w czasie, gdy Anglia sama walczyła w obronie cywilizacji. Jeśli zaś idzie o Amerykę, przystąpiła ona do wojny, ponieważ została zaatakowana przez Japonię. Ani Rosja ani Ameryka nie wypowiedziały Niemcom wojny, gdy Hitler uderzył na Polskę.

Jest prawdą, że Anglia będąc zupełnie nieprzygotowana do wojny, starała się w roku 1938 uniknąć zatargu z Hitlerem, ale również prawdą jest, że Rosja w roku 1939 zawarła pakt z Niemcami. Dlaczego zatem „monachijczycy" angielscy mają milczeć, Rosja zaś ma być uważana za wzór, godny naśladowania?

OŚWIADCZENIE PREMIERA SIKORSKIEGO W KOMITECIE MIĘDZYALIANCKIM

Premier Sikorski przemawiając w dniu 2 marca rb. w Londynie na zebraniu Komitetu Międzyalianckiego, podkreślił, m. in., znaczenie lojalnej współpracy po wojnie.

Zdaniem premiera Sikorskiego drogą, prowadzącą do osiągnięcia tej współpracy jest utworzenie bloków federacyjnych. Bloki te, mające na celu przede wszystkim współpracę gospodarczą, dążą do podniesienia powszechnego dobrobytu i zabezpieczenia pokoju. Brak koordynacji międzynarodowej w ciągu wielu wieków, wyzyskiwany w sposób podstępny przez egoistyczne zakusy niektórych mocarstw, stworzył różnice między państwami, ktore nabrały zbyt wielkiego znaczenia. Premier Sikorski podkreślił błędy popełniane w okresie przedmonachijskim, kiedy wierzono, że można wygrać wojnę, a tym bardziej pokój, poświęcając interesy jakiegoś narodu. Zdaniem premiera Sikorskiego należy unikać stosowania systemu opartego nie o zasady głoszone i przyjęte przez wszystkie narody zjednoczone, ale o interesy egoistycznej polityki wielkich mocarstw. Premier Sikorski oświadczył także, że zasada bezwarunkowej kapitulacji Niemiec postawiona w Casablance jest pierwszym warunkiem odbudowania zaufania w Europie. Hitler dziś, podobnie jak Fryderyk Wielki przedtem, stara się poróżnić sprzymierzonych i w ten sposób zapewnić sobie możliwość pokoju kompromisowego. Z tego więc powodu jedność narodów sprzymierzonych jest rzeczą zasadniczą. Gen. Sikorski wyraził swe uznanie dla zwycięstw rosyjskich i oświadczył: „Zrobilibyśmy złą przysługę sprawie narodów zjednoczonych gdybyśmy nie doceniali wysiłków niemieckich zmierzających do stworzenia bloku antysowieckiego. Naród polski bez wahania odrzucił wszystkie podobne żądania Hitlera przed wojną". Gen. Sikorski powiedział dalej: wasale Niemiec rozpaczliwie szukają sposobów wycofania się z wojny. Przestali oni już wierzyć w gwiazdę Hitlera. Należy im jednak ułatwić wycofanie się z wojny i dodać im otuchy. Nawiązując do swej wizyty w St. Zjednoczonych gen. Sikorski stwierdził, że znalazł pełne zrozumienie i poparcie dla swoich zasad głoszonych również od dawna przez brytyjskich mężów stanu. Wspominając o złamaniu przez Hitlera umów z innymi państwami, gen. Sikorski powiedział: „Z ludźmi, którzy łamią słowo, którzy traktują umowy i zobowiązania jak świstki papieru, nie może być ani rozmów, ani układów".

Na zebraniu Komitetu Międzyaliançkiego obecni byli: ambasador przy rządach sprzymierzonych oraz ministrowie spraw zagranicznych i inni przedstawiciele narodów zjednoczonych.

*

W dniu 3 marca odbyła się narada prezesa rady ministrów gen. Sikorskiego z brytyjskim ministrem spraw zagranicznych Edenem. W konferencji wzięli udział ze strony brytyjskiej: ambasador W. Brytanii przy rządzie polskim oraz przedstawiciele z Foreign Office, ze strony polskiej — min. Raczyński oraz dr Rettinger.

*

W Londynie odbyło się doroczne posiedzenie Komitetu Opieki nad Polakami w Rosji. Prezes Komitetu płk. Mitchin, poseł do parlamentu brytyjskiego, omówił osiągnięte dotychczas wyniki i stwierdził, że Komitet udzielił pomocy w naturze i gotówce na ogólną sumę 137.000 funtów. Mimo ogromnych trudności komunikacyjnych, paczki z ubraniami i produktami żywnościowymi dochodziły do Polaków w Rosji. Na Bliskim Wschodzie oraz w Afryce wschodniej, gdzie istnieją ośrodki ewakuowanych z Rosji Polaków, potrzebne są nadal paczki dla uchodźców. W związku z tym Komitet postanowił zwiększyć wysiłki w kierunku niesienia pomocy Polakom na Bliskim Wschodzie.

Z PRASY

„Wiadomości Polskie" (Londyn — 25.X.1942 r.)

Bilans

W artykule Ignacego Matyszewskiego „Trzy lata" („Nowy Swiat" z dn. 4 wrześnie) czytamy: „„wyrok historii jest już jasny: ponad wszelką wątpliwość jest prawdą, że Polska zapobiegła bezkrawemu ustaleniu hegemonii niemieckiej na kontynencie Europy. Polska zapobiegla uderzeniu Hitlera na niezmobilizowany zachód — czyli Polska zasłoniła swoim żywym ciałem nieprzygotowane do wojny i słabe militarnie narody: Francii, Anglii, Stanów Zjadnoczonych.

Trzeba te rzeczy mówić z całą bezwzględnością, bez owijania ich w jedwab grzeczności, gdy — równolegle z coraz wyraźniejszym ujawnianiem się tej prawdy historycznej, że to Francja, Anglia, Ameryka, Rosja w tej wojnie są dłużnikami Polski — w szerokiej części opinii krajów sojuszniczych odbywa się proces odwrotny, proces sprzeczny z prawdami historii, proces odsuwania Polski na bok, przybierania protekcyjnego do niej stosunku, igrania przyszłością Polski w taki sam sposób, w jakiej igrano jej losem w niedawnej przeszłości".

La Guardia o granicach Polski

Jak donosi dziennik polski z dn. 10 października, na uroczystościach ku czci Puławskiego, które odbyły się dn. 4-go b. m. w Nowym Jorku, burmistrz nowojorski La Guardia wygłosił przemówienie, w którym wypowiedział m. in.:

„Mówią niektórzy o jakichś skomplikowanych powodach strategicznych, dla których Rosja zajęła w r. 1939 część Polski walczącej wówczas

przeciw Hitlerowi. Nie jestem dyplomatą. Żyjemy w kraju demokracji i dlatego mogę powiedzieć otwarcie to co wielu Amerykan uważa za prawdę. Rosja w swym własnym interesie powinna dojść do porozumienia z Polską. Jeżeli Rosja chce, abyśmy jej ufali, musi ona postępować wedle zasad o które my i nasi sprzymierzeńcy walczymy. Uczciwi Amerykanie nie mogą uznać okupacji odwiecznych ziem polskich. Są tacy, którzy uważają, że trudno jest nakreślić granice Polski, a ja powiadam, że dla wszystkich ludzi bez uprzedzeń granice Polski są najzupełniej oczywiste, są to te granice, w których naród ten żył od wieków, i żaden uczciwie myślący człowiek ich nie zakwestionuje".

Sąsiedzi Rosji

Ukazała się książka o zachodnich sąsiadach Rosji, opracowana przez G. W. Keotona i Rudolfa Schlezingera („Russia and Her Western Neighsbours"), która projektuje podział Europy wschodniej. Autorzy proponują oddanie Sowietom tych wszystkich terytoriów, które okupowała Rosja do wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej, a w dodatku Rusi Zakarpackiej.

„Spectator" poświęcił tej książce bezkrytyczną recenzję, lecz czytelnicy nie puścili płazem projektu okrojenia Polski i wcielenia państw bałtyckich do Rosji. W numerze z dn. 7 października ukazał się list p. S. Curtis Browna, a w nn. z dn. b. m. list p. A. S. Duncan Jonesa. — Walczymy przecież o prawa wszystkich narodów, wielkich i małych, do życia i niepodległości. Tak brzmią zasady sformułowane w karcie atlantyckiej, gdy tymczasem autorzy książki „Russia and Her Westem Neighbours" proponują powrót do cynicznej polityki stawania po stronie silnego przeciw słabszemu. Pan Duncan-Jones wyraża obawę, iż takie poglądy osłabią jedność sprzymierzeńców i zwiększą sympatie proniemieckie w Europie północno-wschodniej.

*

Za londyńską „Myślą Polską", nr 35 z 1.XI.1942 r. podajemy poniżej list p. Spencera Curtis Browna — zamykający dyskusję:

> „W odpowiedzi swej na list dr Schlesinger zapewnia, że nie rozwija propagandy przeciw jednemu ze sprzymierzonych i w dowód przytacza rozdział VI, str. 74 swojej książki. Na tych właśnie stronicach możemy przeczytać, że Gdańsk powinien po wojnie wrócić do Niemiec i że Niemcy winny dostać extra-terytoriolną drogę łączącą je z Prusami Wschodnimi. Były to właśnie żądania Hitlera z marca 1939 r. Dr Schlesinger powiada dalej (str. 121), że basen Dunaju oraz Bałkany są naturalną sferą germańskiego wpływu i uważa, iż federacja dunajska z udziałem Austrii mogła by dojść do skutku jedynie pod warunkiem, iżby nie prowadziła polityki antyniemieckiej.
>
> Gdyby Niemcy były znowu panem Gdańska, i gdyby stały się jedynym pośrednikiem między środkowo-wschodnią Europą a resztą świata, osiągnęły by drogą pokojową swe dominujące stanowisko, które Nazizm próbował uzyskać wojną. Byłaby to najpewniejsza droga do nowej wojny. Pokój światowy w szerokiej mierze zależeć będzie od otwarcia terytoriów na wschód od Niemiec dla bezpośredniego handlu światowego, oraz od ich uprzemysłowienia celem uczynienia ich niezależnymi od Niemiec. Osłabiona Polska, wykluczona z federacji z innymi państwami środkowej Europy oraz pozbawiona Gdańska (a właśnie to wszystko proponuje dr Schlesinger), uniemożliwiłaby to

wszystko i usunęłaby największą przeszkodę dla niemieckiej kolonizacji nie tylko samej Polski ale i wszystkich innych państw obszaru.

Oczywiście byłoby bardzo pomocne dla niemieckich planów wygrania wojny, gdyby można Polskę osłabić nie tylko przez utratę Gdańska ale i na Wschodzie przez odstąpienie terytoriów, co do czego panuje zgoda między dr Schlesingerem a Hitlerem. Nie mam zamiaru poruszać tu sprawy zachowania się i popularności komunistycznego reżimu w tych wschodnich prowincjach Polski. Od tego czasu staliśmy się dłużnikami Rosji. Powiem tylko, że jest szczególną naiwnością ze strony dr Schlesingera jeżeli szuka dowodów antykomunistycznego nastawienia — właśnie w prasie sowieckiej".

List ciekawy i pouczający: p. Curtis Brown należy do tych dziennikarzy, którzy nie lubią pisać na wiatr, przed tym się nie udokumentowawszy. Lubi on bardzo dzwony, ale chce wiedzieć w jakim to dzwonią kościele.

PRZEJMUJĄCA OPOWIEŚĆ TEJ WOJNY

Tahu Hol wygłosił przed mikrofonem BBC następujący komentarz do mowy min. sir Sinclaira: „Wczoraj wysłuchałem w Izbie Gmin jednej z najbardziej przejmujących, potężnych i straszliwych opowieści tej wojny. Dał ją sir Archibald Sinclair, przedstawiając budżet lotniczy. To, co mówił, było pokrzepiające i straszne zarazem. 2.000 zupełnie zniszczonych fabryk w Niemczech i we Włoszech, ponad milion ludności niemieckiej bezdomnej, setki hektarów, na których w ogóle przestały istnieć zabudowania. Działania RAF wzrastają i będą wzrastać. Kiedy się tego słuchało, trudno było nie uprzytomnić sobie okropnej zbrodni przeciw ludzkości, jaką mają na sumieniu Hitler i jego wspólnicy. Nikt w Anglii nie będzie zacierał rąk nad śmiercią ludności i zniszczeniem budowli cywilnych. Jest jednak rzeczą charakterystyczną, że mowę min. Sinclaira podał „Daily Herald" organ Labour Party, komentując, że tylko głupiec zaprzeczyć może konieczności takich nalotów.

Min. Sinclair oznajmił też ważną dla przyszłości naszego lotnictwa decyzję stworzenia osobnego dowództwa transportu lotniczego. Ma ono kierować eskadrami transportowymi i organizować trasy przewozowe. Zdaniem prasy, postanowienie to oznacza taki przybytek brytyjskich sił lotniczych, że można już bezpiecznie rozpocząć kroki, które dawniej nie byłyby wskazane. Minister lotnictwa ostrzegał przed złudnym poczuciem bezpieczeństwa, wywołanym stosunkowo małymi rozmiarami nalotów niemieckich w ostatnich czasach. Było by błędem ocenianie siły niemieckiego lotnictwa bombowego według tych nalotów.

Od czasu wielkiej ofensywy lotniczej w 1941 r. nie było prawie poważnych ataków lotniczych na Anglię. Jednak minister stwierdził, że przez cały ubiegły rok Niemcy utrzymywali na zachodnim wybrzeżu Europy silne formacje bombowców. Jeżeli tego nie odczuliśmy, to dzięki doskonałości naszej opl., odstraszającej wroga zarówno w dzień, jak i nocą.

Następnie minister podał cyfry ilustrujące sprawność obrony. W ciągu grudnia, stycznia i lutego 392 samoloty nieprzyjacielskie przeleciały nasze granice. Z tego 46 strącono z całą pewnością, a bardzo dużo strącono praw-

dopodobnie lub poważnie uszkodzono. W tym okresie 240 maszyn przeleciało granice Anglii nocą. Z nich strącono napewno 26, a prawdopodobnie więcej; liczne inne uszkodzono. Procent strat jest znaczny.

CEL WIZYTY MIN. EDENA W WASZYNGTONIE

Omawiając nagłą podróż min. Edena do Waszyngtonu komentator BBC Patrick Lacy przypomina na wstępie, że we czwartek min. Eden odpowiadał jeszcze na pytania w Izbie Gmin, a w 30 godzin później znalazł się w USA. Ministrowi towarzyszy liczne grono rzeczoznawców. Rozmowy anglo-amerykańskie w Waszyngtonie mają przygotować grunt do rozmów z przedstawicielami innych państw alianckich. Nieurzędowo mówi się o możliwości formalnego organizacyjnego zgrupowania zjednoczonych narodów. „W. Brytania może też przyczynić się — ciągnął dalej p. Lacy — do wzajemnego zrozumienia USA i ZSRR. Rodziny sąsiadujące mogą bardzo się różnić między sobą, ale mimo to mogą być doskonałymi sąsiadami. Często tak jest, jeżeli powstrzymują się od wtrącania do spraw domowych sąsiada. W tych warunkach bywa, że pomagają sobie wzajemnie w potrzebie, nie bacząc na koszta. Takie stosunki, wierzymy, są też możliwe między narodami". W czasie pobytu min. Edena w Waszyngtonie, omawiane będą różne zagadnienia polityczne, a m. in. kłopoty w Afryce francuskiej. Dlatego zapewne wśród rzeczoznawców, towarzyszących ministrowi, znajduje się specjalista spraw francuskich z Foreign Office.

Jeżeli chodzi o poglądy innych rządów sprzymierzonych — mam na myśli wszystkie rządy wygnańcze, które obecnie mają swą siedzibę w Londynie — to min. Eden zna ich zapatrywania z bezpośredniego z nimi kontaktu. W. Brytania ma warunki, aby przyczynić się do poprawy stosunków między USA a ZSRR. Nie tylko leży w pół drogi między tymi państwami, ale politycznie i gospodarczo jest czymś pośrednim.

Min. Eden, spiritus movens układu anglo-rosyjskiego, który ma obowiązywać 20 lat po wojnie, jest zdania, że ścisła współpraca z Rosją jest konieczną podstawą pokoju i dobrobytu. Tego samego zdania jest i wiceprezydent USA Wallace. Trzeba też wspomnieć przemówienie amb. Litwinowa, w którym wyraził wdzięczność Rosji za ogromną pomoc, udzieloną jej na podstawie programu pożyczki i dzierżawy.

Poza tym, według ostatnich wiadomości radiowych rozmowy Edena koncentrują się koło zagadnień: sprawy trwałego zbliżenia między demokracjami Zachodu i Rosją, wytyczenia politycznych podstaw pokojowej współpracy między W. Brytanią i USA oraz doprowadzenia do faktycznego zjednoczenia walczących Francuzów.

MINISTER RACZYŃSKI DAJE WYRAZ STANOWISKU, KTÓRE CECHOWAŁO ZAWSZE POLITYKĘ MIN. BECKA

Min. Raczyński złożył w dniu 16.III. oświadczenie, w którym stwierdził, że Polska pierwsza oparła sie napaści niem., odmawiając wszelkiego kompromisu z wrogiem, przy czym decyzję walki podjęła samodzielnie. Dotychczasowy program, obowiązujący Narody Zjednoczone opiera się na czterech zasadach wolności, określonych przez prez. Roosevelta, oraz na wytycz-

nych Karty Atlantyckiej. Jest to jednak kanwa, wypełniana treścią według wymagań chwili.

Min. Raczyński podkreślił ważną rolę, jaką w życiu powojennym odegrać mogą federacje i porozumienia regionalne. Polska po wojnie zająć będzie musiała z konieczności ważną pozycję wśród narodów zjednoczonych. Współpraca W. Brytanii i Rosji na terenie Europejskim jest zasadniczo pożądana, jak również współpraca tych mocarstw z USA i Chinami. Wszelkie jednak kierowanie tej współpracy na tory wyłączności jakiegokolwiek rodzaju, np. utworzenia czegoś w rodzaju paktu czterech, było by nie tylko objawem niepożądanym, lecz sprzeciwiającym się wszelkim zasadom, o które w obecnej wojnie walczą narody zjednoczone.

ANGIELSKA OCENA SYTUACJI POLITYCZNEJ

Londyński korespondent „New York Herald Tribune" Geoffrey Parsons wygłosił następujący odczyt w „Current Events", poświęcony aktualnym zagadnieniom politycznym.

„Możliwości osiągnięcia jedności francuskiej znacznie wzrosły w ciągu ostatnich kilku dni. Istnieje prawdopodobieństwo, że gen. de Gaulle i gen. Giraud opracują wspólnie plan zjednoczenia Francuzów, walczących z państwami „osi". Zasady polityczne, nakreślone przez gen. de Gaule i przemówienia radiowe gen. Giraud świadczą o ich zgodności w wielu punktach. Gen. de Gaulle wyraził się bardzo przychylnie o mowie gen. Giraud, a gen. Giraud zaprosił gen. de Gaulle na konferencję. Słowem, poczyniono kroki we właściwym kierunku. Nie wiemy jeszcze kiedy gen. de Gaulle skorzysta z zaproszenia do Algeru. Przypuszczać można, że gen. Catroux, przedstawiciel Francuskiego Komitetu Narodowego w Afryce, wspólnie z gen. Giraud rozpatrzą sytuację, aby jak najszybciej wprowadzić w Afryce Północnej i Zachodniej zasady demokratyczne, przedstawione przez gen. Giraud w ub. niedzielę. Prawdopodobnie Francuski Komitet Narodowy zażąda realnych dowodów, że był to program działania, a nie tylko słowa. Generałowie Giraud i Catroux dojdą zapewne szybko do porozumienia, gdyż obaj są żołnierzami jednego stopnia i jednakowego mniej więcej starszeństwa. Miejmy nadzieję, że departament spraw zagranicznych USA nie usiądzie teraz z zadowoloną miną twierdząc, że to jest jego zasługa. Powinien zrozumieć, iż Francuzi wyciągnęli go z bardzo niemiłej sytuacji. Gen. de Gaulle stanął zdecydowanie w obronie zasad demokratycznych jako nieodzownego warunku porozumienia. Dzięki temu nawrócił w końcu gen. Giraud. Francja Walcząca mimo znacznej presji, jaką nań wywierano, nie chciała odstąpić od swego stanowiska i dobrze zrobiła. Gdyby akceptowała cyniczną umowę zawartą w Afryce Północnej, zawiodłaby tych wszystkich Francuzów, którzy walczą o wolność i dopuściłaby do fałszywego rozwiązania przez Anglię i Amerykę pierwszej sprawy, w której narody zjednoczone wystąpić mogły wspólnie jako zorganizowana grupa. Dzięki postępowaniu Francji Walczącej można mieć nadzieję, że Afryka Północna zamiast być politycznym obciążeniem, stanie się politycznym kapitałem pierwszorzędnej wartości. We wszystkich okupowanych krajach Europy patrzono z troską i niepokojem jak łagodnie, a nawet uprzejmie obchodziły się Stany Zjednoczone z quislingami Vichy. Nareszcie mogą teraz upaść podejrzenia, że zamierzamy odbu-

dować reakcyjną Europę. Miejmy nadzieję, że w przyszłości nasz departament stanu będzie się brał uczciwiej do roboty i inteligentniej niż tym razem. Charakterystyczną była reakcja angielska na nasze nieczyste matactwa z Darlanem. Nie mówię o reakcji urzędowej. Anglia jest dobrym sojusznikiem i dyplomatycznie poparła nas bez zastrzeżeń. Mam na myśli reakcję szarego człowieka. Był on przerażony, że zadawaliśmy się z takimi ludźmi. Szary człowiek miał wyżej uszu Darlana i nie chciał, aby gdziekolwiek tacy jak on byli u władzy. Moim zdaniem, jednomyślność tej reakcji jest doskonałą próbą zrozumienia celów wojny przez naród angielski. Naród ten reagujący na pewno będzie domagał się przyzwoitego i szlachetnego organizowania świata powojennego.

Drugą ważną sprawą jest wizyta min. Edena w USA. W Waszyngtonie będą omawiane zagadnienia wielkiej wagi dla narodów zjednoczonych. Podczas 3 czy 4 tygodni pobytu p. Edena w Stanach Zjednoczonych radzę dobrze przypatrzeć się temu ministrowi brytyjskiemu. Ma on większe szanse niż kto inny zostania premierem po Churchillu. Obecny premier stoi jeszcze u szczytu popularności i nie należy spodziewać się rychłej zmiany. Ankiety przeprowadzane w Anglii od czasu do czasu systemem Gallupa, na pytanie: „Kogo najchętniej widziałby pan na stanowisku premiera, jeśli by nie mógł nim być nasz Winston?" — zawsze dają na pierwszym miejscu nazwisko Edena z dużą przewagą nad wszystkimi innymi kandydatami. 46 letni min. Eden ma za sobą życie pełne czynów, a mało popełnił błędów. Nas, sprawozdawców prasowych w Londynie, ostrzeżono, że nie należy spodziewać się żadnych niezwykłych wyników podróży min. Edena do USA, żadnych sensacyjnych traktatów, ani szczegółowego programu nowego świata. Obecnie rozmowy mają utorować drogę serii ciągłych rozmów między wszystkimi narodami zjednoczonymi. W takich rozmowach bowiem można usunąć istniejące nieporozumienia, wyrównać trudności i przy dobrej woli ustalić punkty zgodne.

W Rosji wielka ofensywa sowiecka, która rozpoczęła się pod Stalingradem, najwyraźniej została zatrzymana, a teraz pod Charkowem przybiera kształty przeciwnatarcie niemieckie. Ci, którzy niedawno jeszcze mówili o zakończeniu wojny przed pierwszym śniegiem następnej zimy, pod wpływem zatrzymania ofensywy sowieckiej i kontrofensywy niemieckiej muszą odrzucić swe stare rachuby. Wiele mówiono w USA o łatwej i szybkiej wojnie. Tymczasem prawdą jest, że armia sowiecka nie zmiażdżyła armii niemieckiej, że nie wyrzuciliśmy sił „osi" z Tunisu, że nie zlikwidowaliśmy niebezpieczeństwa łodzi podwodnych, nie stworzyliśmy drugiego frontu w Europie, bez którego nie może być mowy o pokonaniu hitleryzmu. Prawdą jest, że mamy przed sobą jeszcze ciężką i długą walkę, że wojna dopiero się zaczyna".

„PRZED NAMI PIĘTRZĄ SIĘ TRUDNOŚCI POLITYCZNE"

W dniu 12 marca, w czasie przeglądu jednej z jednostek polskich w Szkocji gen. Sikorski przemawiając do żołnierzy powiedział co następuje: „Żołnierze! Dziękuję wam w imieniu służby narodowej za wzorowe spełnianie waszych obowiązków i za waszą dzisiejszą wspaniałą i zdyscyplinowaną postawę żołnierską. Waszą pracą pionierską zostało umożliwione wy-

szkolenie i zmechanizowanie naszych wojsk nie tylko tu w Szkocji, ale w dużym stopniu na Środkowym Wschodzie. Bez waszego wysiłku było by to wszystko niemożliwe. W uznaniu zasług poleciłem waszemu d-cy przedstawić mi spośród was 5 do odznaczenia Złotymi Krzyżami Zasługi z mieczami, 10 Srebrnymi Krzyżami Zasługi i 50 Brązowymi Krzyżami Zasługi z mieczami. Nadchodzi chwila, w której wejdziemy do walki. My jesteśmy uczciwymi sojusznikami. Wzgląd na gotowość bojową góruje przede wszystkim. Przed nami piętrzą się dzisiaj nie byle jakie trudności polityczne. Będziemy się bić dalej solidarnie wspólnie z W. Brytanią i Stanami Zjedn. na ladzie, morzu i w powietrzu nie o co innego tylko o wolność Polski i całej ludzkości. Sława lotnictwa naszego obiegła już świat. Marynarka nasza jest chlubą flot alianckich. Armia lądowa zadokumentowała czynem pod Narvikiem, w Tobruku i we Francji, że wojska polskie dobrze wyszkolone, dobrze uzbrojone i dobrze dowodzone zawsze są chlubą polskiego imienia. Obecnie będziemy mogli zadokumentować to znowu. Odejdziecie więc do tych oddziałów, które pójdą do boju jako pierwsze z polskich oddziałów w Szkocji. Pójdziemy zgodnie z polską tradycją, jakiej zręby stworzył wasz znakomity pierwszy d-ca. Okażecie się godni husarskiego znaku".

ZMIANY W DOWÓDZTWIE WOJSK POLSKICH

Naczelny wódz, gen. Sikorski, zwolnił ze stanowiska dowódcy I korpusu pancerno-motorowego gen. bryg. Borutę-Spiechowicza, mianując na jego miejsce gen. dyw. Zająca. Gen. Boruta-Spiechowicz otrzymał 6-miesięczny urlop zdrowotny. Jednocześnie naczelny wódz mianował zastępcą dowódcy armii na Wschodzie gen. dyw. Karaszewicza-Tokarzewskiego.

Do Londynu powrócił b. ambasador Rzplitej w Moskwie min. prof. St. Kot. Min. Kot przebywał blisko pół roku na Środkowym Wschodzie dokonując w Persji, Iraku, Palestynie i Egipcie z ramienia rządu polskiego przeglądu placówek i instytucji polskich.



Kwitujemy odbiór: A. W. Władysława — 10, Zbyszek — 100, od kolegów — 250, sąsiad — 45, Jaga — 20, A. W. Władysława — 10, X. Y. od Jagi — 10, Romantyk — 10, Rólo — 20, sąsiad — 40, Jaga — 20, sąsiad 10, Proskur — 1.000, Tatar — 2.000, Moce — 2.200, Moce — 1.630.

Na cele specjalne: C. W. — 10, X. Y. — 1.500.
